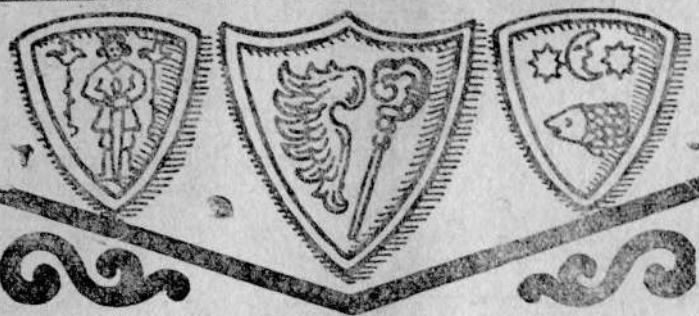


# GŁOS WĄBRZEŃSKI

**Przedpłata:** w kwartale, miesięcznie 1,50 zł z odroczeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozatermiowych dostawczych gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszenia, redakcja nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na str. 3-tem. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Poniedziałek dnia 29 Piotra m.  
Wtorek dnia 30 Katarzyny Sen.  
Środa dnia 1 Filipa i Jakóba ap.

Dziś wschód słońca o godz. 4 28 zach. 6 42  
Jutro " " " 4 26 " 6 42  
Dziś " księżycy " 17 26 " 4 13

Nr. 51

Wąbrzeźno, wtorek 30 kwietnia 1929 r.

Rok IX

## Po latach niewoli na Ojczyzny lono.

W dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ziemi Wileńskiej.

Przed kilku dniami minęło dziesięć lat od chwili, w której Wilno przeżyło pierwsze swoje wyzwolenie z pod jarzma bolszewickiego. Dziesięć lat upływa od chwili, w której wojska polskie zwyciężyły bolszewików zmusiły ich do odwrotu i wyswobodziły cierpiącą pod czerwonym jarzmem ludność Ziemi Wileńskiej.

I jakkolwiek w ciągu późniejszych trzech lat Wilno różne przeżywało koleje, to jednak w dziejach tej przastarej ziemi polskiej dzień 19 kwietnia 1919 roku pozostanie na zawsze symbolem wyzwolenia i powrotu na lono umiłowanej Macierzy.

To też, jak po inne lata, tak i w tym roku dzień ten stał się dla Wilna niewątpliwie świętem radości i szczęścia, a po kościołach wileńskich rozległo się dziękczynne Te Deum.

Jednakże różnica wyzwolenia Wilna i w tym roku nie jest jeszcze wyłącznie dniem radosnych wspomnień. I w tym roku jeszcze dzień ten jest zarazem chwilą protestu przeciw ponurym cieniem jakie teraźniejszość rzuca na społeczeństwo polskie na naszych kresach północno-wschodnich.

Po drugiej stronie kordonu zostało 200 tysięcy Polaków. Życie ich jest prawdziwą gehenną. Zrabowano im warsztaty pracy, tysiące wyrzucono z mieszkań. Książę polscy musieli opuścić swoje parafie, dzieciom odebrano szkołę polską, a wychowawców młodzieży zamknięto w obozie internowanych, gdzie znoszą katusze moralne i fizyczne. Więzienia litewskie wogóle przepełnione są Polakami, których każdy objaw polskości uważany bywa przez rząd litewski za zdradę stanu.

Ale nie dosyć na tem. Rząd kowieński systematycznie i celowo niepokoi opinię Europy, rozsiewając wieści o możliwościach zatargu zbrojnego z Polską. Za namową Berlina i Moskwy Litwa rozgłasza po świecie kłamliwe wieści, iż Ziemia Wileńska nieprawnie należy do Polski, a samo Wilno jest właściwą stolicą Litwy, chwilowo tylko znajdującą się pod „okupacją polską”.

W ten sposób rząd niepoczytalnego Waldema rasa pragnie dać symboliczny wyraz rzekomej płynności stosunków polityczno-terytorjalnych, skierować umysły ludności litewskiej, gnębionej żełazną stopą dyktatury na tory nienawiści ku Polsce a zarazem obalamucić opinię świata twierdzeniem o „litewskości” Wilna.

Rzecz jasna, że wszystko to absolutnie nie może przyczynić się do uspokojenia umysłów ludności wileńskiej, jak i do swobodnego rozwoju tej przastarej dzielnicy polskiej. Ludność Wileńska, a z nią całe społeczeństwo polskie nie od dzisiaj domaga się od rządu energicznej akcji w obronie honoru i interesów państwa, w obronie życia i mienia rodaków naszych po drugiej stronie granicy.

Z drugiej zaś strony stwierdzić należy, iż zahartowana w polskości ludność Wileńszczyzny z odrazą jedynie spogląda na niepoczytalne wybryki litewskiego sąsiada. Im większy jest napór litewski na arenie międzynarodowej w kierunku wznowienia t. zw. „sprawy wileńskiej”, tem większą budzi się u tej ludności przywiązanie do Macierzy.

W dziesiątą rocznicę pierwszego wyzwolenia Ziemi Wileńskiej czy całej Polski zwracają się na tę umiłowaną postać ziemi ojczystej. Przywiązanie Wasze do Polski — wierni strażnicy narodowego dobra — znajduje echo wdzięczności i uznania

## Włoska „Corrispondenza” o wyjazdach Papieża z Watykanu.

Włoska agencja katolicka „Corrispondenza”, omawiając w dłuższej notatce pogłoski o przyszłych podróżach Papieża po Włoszech i poza granicami tego kraju, zaznacza, że wszystkie te wiadomości są przedwczesne. Wspomniane agencje piszą

„Łatwo zrozumieć, że każda ewentualna podróż Ojca św., choćby nie miała żadnej przeszkody na swej drodze, zawsze będzie wydarzeniem niezwykłym i że wskutek tego Ojciec św. będzie rzadko opuszczał Watykan.”

## Niemcy znów grożą Polsce!

### Kiedy doczekają się należytej odpowiedzi?!

BERLIN (29. 4). W ostatnich czasach daje się zauważyć wzmoczenie aktywności organizacji nacjonalistycznych, które zwracają się coraz ostrzej przeciwko traktatowi wersalskiemu i przeciwko wschodnim granicom Rzeszy. Gwałtowna agitacja odbyła się na podstawie jednolitego programu, który przewiduje współpracę pomiędzy różnego typu organizacjami nacjonalistycznymi. Obok najpotężniejszej organizacji Stalhelmu, działających pod protektoratem prezydenta Hindenburga, wy-

suwa się na plan pierwszy związek hitlerowców, który obrał sobie za teren działania Prusy Wschodnie, strasząc ludność miejscową rzekomo niebezpieczeństwem ze strony Polski.

Parę dni temu przemawiał w Olsztynie przedstawiciel hitlerowców, wzywając ludność do wypędzenia mniejszości polskiej, jako szkodliwych obcokrajowców. Pod koniec swej mowy zaznaczył on, że bliski jest czas, kiedy Niemcy odbiorą Polakom wszystkie ziemie utracone po wojnie.

## Na germanizację Pomorza.

Przed kilku dniami organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme” doniósł o braku w kasach „Reiffeisenbanku” sumy 4 mil. guldenów, zużytych na niewiadome cele i wyraził przypuszczenie, że bank ten padł ofiarą malwersacji ze strony członków jego zarządu.

Jak się obecnie dowiadujemy ze strony dobrze poinformowanej, stan faktyczny przedstawia się inaczej.

Brakujące pieniądze nie zostały przez nikogo zdefraudowane, lecz zużyte przez zarząd na udzielenie bezzwrotnych kredytów niemieckim posiadaczom własności ziemskiej na Pomorzu polskim, celem ich wzmocnienia gospodarczego i umożliwienia im zwiększania swego stanu posiadania.

Wykryty przez socjalistyczny dziennik brak tej

poważnej kwoty spowodował jednak w sferach banku Reiffeisena poważne zamieszanie, ponieważ bank zmuszony jest obecnie złożyć przed swoimi akcjonariuszami sprawozdanie z powodu zużycia tych pieniędzy, a tem samem poinformowania ich o swej działalności.

Uczynić tego jednak nie może otwarcie ze względu na polityczne konsekwencje. Wobec tego odbywały się wczoraj i dziś w Gdańsku poufne narady członków zarządu banku Reiffeisena z właścicielami ziemskimi na Pomorzu polskim, którzy z tych kredytów korzystali nad tem, w jaki sposób mogłoby zlikwidować powstałe trudności, nie narazając dalszej akcji kredytowej na rzecz niemieckiego stanu posiadania w Polsce. Wyniki tych narad są ze zrozumiałych powodów trzymane w tajemnicy.

## Rozporządzenie o lichwie pieniężnej.

Warszawa. W dniu 27. bm.: zostało podpisane rozporządzenie ministrów skarbu i sprawiedliwości o lichwie pieniężnej.

Zgodnie z tym rozporządzeniem granica maksymalnych korzyści majątkowych przy czynnościach kredytowych została podwyższona z obowiązującej dotąd stopy 12 proc. na 13 proc. Stopa ta znajduje jednolite zastosowanie do wszystkich bez

wyjātku przedsiębiorstw bankowych.

Podawane w prasie informacje, jakoby do spółdzielni kredytowych zastosowano w drodze wyjątku stopę 15 proc. nie odpowiadają rzeczywistości. Nieprawdziwe są również informacje, jakoby banki państwowe domagały się wprowadzenia dla własnych operacji kredytowych stopy 15 procentowej.

## Ograniczenie wydatków.

Warszawa. Min. Skarbu wydał rozporządzenie, nakazujące wobec zmniejszenia się wpływów z danin publicznych a rozpoczęcia robót sezonowych, które pochłaniają wzmoczone wydatki ze

skarbu państwa, aby urzędy i władze państwowe ograniczyły się do niezbędnych tylko wydatków i przesuwania wydatków w miarę możliwości na okres jesienny.

### CZY DOJDZIE DO ZGODY?

Paryż. 28. 4. Schacht powraca z Paryża w wtorek dnia 30. bm. W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, że zgromadzenie nie

zbierze się w oznaczonym czasie lecz później.

Pełnomocnik niemiecki Schacht ma nową propozycję zlecenia, które doprowadzą do zgody.

na ziemiach całej Rzeczypospolitej, u wszystkich pozostałych obywateli zjednoczonej Ojczyzny. Na każde wołanie Wasze stanie w jednym szeregu cały 30-miljonowy naród polski.

To zapamiętać sobie powinni po drugiej stronie kordonu. Nie tylko bracia nasi, dla których

to mogą być zachęty do wytrwania, ale także Waldemarasy i Smetony, dla których niechaj się staną — ostrzeżeniem.

Naród polski jest cierpliwy, ale i cierpliwość może mieć swoje granice.

## WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

— **Kapstadt.** — Automobilista angielski, Malcolm Campbell, pobił wczoraj w miejscowości Verneukpan (Afryka południowa) rekordy szybkości na dystansie 1-go kilometra. Szybkość, osiągnięta przez Campbella na dystansie 5 mil, wynosiła 212 (327,14 klm.) mil na godzinę, na dystansie zaś 5-ciu klm. — 211 mil na godzinę (325,3 klm.).

— **Meksyk.** — Zakonnica, matka Concepcion, skazana w listopadzie roku ub. na 20 lat więzienia za rzekomy jej udział w dokonaniem przez Toreala zabójstwie Obregona, zesłana będzie do kolonii karnej Lastres Marias, zwanej meksykańską „Czarcia wyspa”.

— **Nowy Jork.** — H. Olst, z Buffalo, którego niedawno temu uratowano z wirów wodospadów Niagary, gdzie wyrucił się wiosłując na łodzi, w tydzień później poniósł śmierć utopiwszy się w wannie.

Śmierć nastąpiła prawdopodobnie z powodu oszłobienia przez uchodzący z rur gaz świetlny. Olst liczył 22 lata

### Ostatnie wiadomości z P. W. K.

#### Termin zgłaszania psów na wystawę P. W. K.

W szeregu wystaw specjalnych na P. W. K. odbędzie się od 1 do 4 czerwca wystawa psów. Termin przyjmowania zgłoszeń, ustalony początkowo na 15 kwietnia, przedłużony został z powodu licznego napływu zgłoszeń, do 30 kwietnia r. b. Termin ten jest ostateczny i nieprzesuwalny. Hodowcy i właściciele psów, którzy jeszcze nie zgłosili eksponatów, zechcą skutecznie to w najbliższych dniach. — Formularze zgłoszeń są do nabycia w Sekretariacie Działu Rolniczego P. W. K., Poznań, ul. Wyspiańskiego.

#### Lódka i rowerem z Wilna na P. W. K.

Powszechna Wystawa Krajowa będzie miejscem nie tylko kongresów i zjazdów, ale punktem, do którego zdążać będą miłośnicy czynności sportowych i poszukiwania przygód. Między innymi t. zw. „Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich” zapowiedział 5 wycieczek. Trzy grupy wyruszą drogą wodną łodziami, czwarta na rowerach a piąta prawdopodobnie na motocyklach. Pierwsza grupa, licząca 3 ludzi (dwóch piesniarzy i jeden muzykant) wyrusza 15 czerwca r. b. z Wilna łódką kanadyjską, kierując się hasłem: „Ani kilometra koleją!”

#### Rury — olbrzyma na P. W. K.

Na wolnym polu przed Halą Ciężkiego Przemysłu rozpoczęto ustawianie niezwykłych okazów wystawowych, wykonanych przez Hutę Bismarcka na Górnym Śląsku. Są to rury stalowe o przekroju 40 cm., z których najdłuższa ma 32 metry. Osobliwością ich jest to, że nie są spojenie w całej swej długości, a tworzą jeden wielki, jakby wydrążony walec. Rury te służą jako przewody gazowe. Są to najdłuższe odcinki rur na świecie.

#### Meble, wykonane przez więźniów.

W dziale pokazu więziennictwa polskiego, znajdującego się w gmachu Rządu, wystawione będzie m. in. gustownie

## Przed pierwszym maja.

### 2500 POLICJANTÓW BĘDZIE CZUWAŁO NAD SPOKOJEM.

Z Warszawy donoszą, że w dniu 1-go maja nad porządkiem czuwać będzie 2500 policjantów.

#### ZARZĄDZENIA W PARYŻU.

**Paryż 28. 4.** Dziś wydane zostało rozporządzenie zabraniające urzędowania w dniu 1 maja jakichkolwiek pochodów ulicznych.

#### BOJKA KOMUNISTÓW W BERLINIE.

**Berlin 28. 4.** Z powodu zakazu urzędowania w dniu 1 maja obchodów, komuniści urządzili dziś zebranie w Charlottenburgu na placu Trianon, gdzie doszło do bójki, w wyniku której policja aresztowała 20 osób. Aresztowani należą do stron-

nictwa: komunistów, socjal - demokratów i Stahlhelmu.

W nocy z soboty na niedzielę dwa pomniki cesarskie: Fryderyka oraz Wilhelma I-go obmalowano na czerwono i wypisano napisy: „Strasse fremd zum Ersten Mai”.

Policja prowadzi za sprawcami śledztwo.

#### ARESztOWANO KOMUNISTÓW PRZY ROZDZIALE PISMA.

Paryż, 28. 4. Dziś aresztowano przy podziale pisma komunistycznego „L'Avangarde” 10-ciu komunistów. W wyżej wymienionym piśmie znajdowały się artykuły przeciwko ministerstwu oraz wojsku.

## Wypadki ubiegłej doby.

### CAŁA WIEŚ SPŁONĘŁA.

Warszawa 28. 4. W sobotę w województwie Białostockiem spalila się wieś składająca się z 56 gospodarstw.

### ZABITA PRZEZ ŻEBRAKA.

Sztuttgard, 28. 4. 48-mio letnia żona Port została zabita przez żebraka, który zjawiał się w jej domu. Zabójstwo zostało popełnione podczas sprzeczki. Żebraka oraz jego towarzysza aresztowano.

### STRASZNE NIESZCZĘŚCIE AUTOBUSOWE.

London 28. 4. W okolicy Reading zleciał z nasympu autobus i spalił się doszczętnie. Cztery pasażerów zostało zupełnie spalonych a 15-tu ciężko rannych.

### DWIE OSOBY ZOSTAŁY SPALONE.

Fryburg 28. 4. Dzisiejszej nocy wybuchł w jednym z tutejszych domów pożar, który w krótkim czasie strawił trzy zabudowania gospodarskie. Dwie osoby, które znajdowały się w obrębie zabudowań spaliły się doszczętnie.

### NIESZCZĘŚLIWE WYŚCIGI.

Magdeburg 28. 4. Przy wyścigach motocyklowych, baron Wentzel, który jechał z największą szybkością na samochodzie „Mercedes”

na 700 metrów poza meta przy wymijaniu zderzył się. Skutki zderzenia były straszne.

Samochód momentalnie eksplodował i spalił się; baron Wentzel został ciężko ranny; towarzysze barona oraz jeden z widzów zostali zabici, a kilku widzów zostało ciężko rannych. Wyścigi wskutek tej katastrofy zostały przerwane.

#### NAPAD NA ZAMOŻNEGO KUPCA W MIEŚCZANIE.

Berlin 28. 4. W dzielnicy Schoeneberg został napadnięty w swoim mieszkaniu jeden z możny kupiec, którego bandyci zmusili do wydania pieniędzy (około 3000 RM.), oraz inne papiery wartościowe.

#### POŻAR ZNISZCZYŁ NAJSTARSZY KLASZTOR.

Bruxela 28. 4. Dziś po południu zniszczył pożar słynny klasztor zakonu św. Norberta, który znajdował się w miejscowości Tongerlo. — Zakon św. Norberta był jednym z najpiękniejszych i najstarszych zakonów.

W gmachu zakonu mieściły się cenne zabytki historyczne, które w większej części zostały spalone. Cenne szaty liturgiczne udało się mniuchom uratować. Ogółem spaliły się trzy skrzydła gmachu. Kościół klasztorny jeszcze się pali. Strat jeszcze nie policzono.

wykonane umeblowanie dwóch pokoi: sypialnego i jadalni pochodzące z Domu Karnego w Grudziądzu. Ekspozycja ta będą niewątpliwie chlubnym dowodem stanu więziennictwa w Polsce.

#### Arcydziała stolarskie i ślusarskie z Wawelu

Barzo bogato reprezentowany na P. W. K. Kraków przysła m. in. ekspozycją także kilka modeli monumentalnych drzwi z Zamku Królewskiego na Wawelu, w części stolar-

skiej wykonane przez p. Bobera. Stroną ślusarsko-dekoracyjną zajęła się znana w Krakowie firma Ludwika Górka. Motywem rozet, rozmieszczonych na drzwiach, są przeważnie geometryczne i roślinne. Szczególnie okazałe prezentują się rozety z wyobrażeniem Orła polskiego i koroną, w oryginalnym ujęciu dekoracyjnym.

—XX—

## Książęcy paż.

### Opowiadanie z historii Śląska.

(Dokończenie).

— Bóg jest miłosierny! — dodał Jan z Gardel. I potem wszyscy trzej cieszyli się, lzy lejąc radości. Końca nie było pytaniami...

Gdy się nieco uspokoił, Franciszek przystąpił do księcia i ucałował mu rękę w te słowa się odezwał: — Miłościwy panie, mam przyczynę, aby was prosić o przebaczenie.

— Ty, Franciszku? Za co?

— Nie mógłbym być tutaj, gdybym nie był miał środków na to.

— Któż ci je dał?

— Sam wziąłem z waszego skarbcia!

— Jakto?

— Usłyszawszy o waszej niewoli, postanowiłem sobie w duchu, że pójdę was szukać. Wiedziałem jednak, iż wszyscy mnie wyśmiewają, gdy im o tem powiem i nie dadzą mi grosza na drogę. Zabrałem przeto ze skarbcia rozmaite kosztowności i sprzedawałem je w miarę potrzeby. Jeszcze ich mam dosyć sporo.

W Brzegu mają mnie zapewne za złodzieja, który pana swego okradł i uciekł.

Was, szlachetny książę, proszę o przebaczenie za to, co uczyniłem. Przysięgam, że ani grosza nie wydałem lekkomyślnie, ani...

Tu książę, do lez rozrzewniony, zawołał:

— Chodź w moje objęcia, kochany chłopcze. Gdyby nie ty, byłbym jeszcze niewolnikiem i może nigdy z niewoli nie wyszedł.

Jeżeli cię w Brzegu za złodzieja mają, to ja ci to innym mianem wynagrodzę...

— Panie, nie uczyniłem niczego dla nagrody, — przerwał Franciszek.

— Wiem, — odrzekł książę, — lecz dobry czyn i poświęcenie dla bliźniego warte podniesienia, aby ludzie przykładem takim się budowali i uszlachetniali. Nie troskaj się, Franciszku, o tę sprawę. Oby nam Pan Bóg pozwolił stanąć jaknajprędzej na ziemi ojczyściej i w zamku ojców moich!...

#### IV. Zakończenie.

Wielkie tłumy ludu z całego księstwa brzeskiego zbiegły się do Brzegu, na wieść, że książę Ludwik, któ-

rego za zmarłego uważano, cudownym niemal sposobem zniewoli muzułmańskiej wybawiony, do ojczyzny powraca. Duchowni, panowie, rycerze zjechali się prawie wszyscy, aby pana powitać. Mieszczanie brzescy przybrali domy w gałęzie zielone i chorągwie. Wszyscy widzieli w księżu nie tylko swojego pana, lecz przede wszystkim też rycerza chrześcijańskiego, który dla Chrystusa Pana wojował i srogą niewolę przetrwał.

Od rychłego ranka ludu na ulicach pełno. Wielu wyszło za miasto, na drogę od Wrocławia wiodącą, skąd jak wiadomo orszak z księciem nadjedzie. Dostojna małżonka księcia, księżna Elżbieta, wyjechała z poczem rycerstwa na pierwszą wieś do Wrocławia na powitanie, a dziś razem z nim przyjedzie.

Przybycie księcia opóźnia się i nic dziwnego. Ludność wsi nad drogą położonych zabiega księciu drogę, chleb i sól ofiarując mu na znak przywitania serdecznego. Książę ze łzami w oczach przyjmuje te dowody przywiązania, i uprzejmie z ludźmi rozmawiając, łaski i przywileje rozdaje.

Lecz nakoniec widać strzeliste wieże brzeskich kościołów i zamku książęcego.

— Hej, hej, witaj dziedzi ojców, — woła książę, z siada z koma i ucałowałszy ziemię, pieszo dalej idzie, bo tak sobie był ślubował.

Przy bramie duchowieństwo oczekuje księcia z krzyżem świętym. Ludwik bierze krzyż w ręce i z wielką pobożnością całuje wyobrażenia ran Zbawiciela. Potem dziekan brzeski słowy serdecznymi wita bohatera, a gdy skończył, intonuje pieśń nabożną: Boga rodzica, dziewica. Cały lud zaczyna śpiewać i wśród dźwięku dzwonów i odgłosu rogów i trąb procesya uroczysta posuwa się ku zamkowi.

Nie ma okna w domach, w którymby nie było widzów; najwięcej między nimi kobiet. Patrzą one z ciekawością na księcia i księżną i rycerzy i duchownych.

Wszystkim widzom podpada, że za księciem postępuje w zbroi młody giermek. Idzie sam jeden a smacznego dostojnego rodu być musi, skoro pierwsze miejsce za księciem zajmuje. Ludzie w głowę zachodzą, koby to być mógł.

Nagle ktoś woła:

— To paż Franciszek!

— Co? Paż Franciszek? Niepodobna!

— On, on! Przypatrzcie mu się dobrze. Ilem razy widział go przedtem na zamku.

— Rzeczywiście, to on!

I wnet między tłumem rozczołdzi się ta wieść i od

tej chwili ludzie nie wiedzą, komu się więcej przyglądać księciu albo pażowi.

Książę wioda księcia z orszakiem do kościoła, zamku tymczasem dochodzi także nowina o pażu, szalek dworu otwiera szeroko oczy ze zdziwienia i go przejmują niejaki, albowiem on to pierwszy podanie na Franciszka o popełnienie kradzieży rzucił, a widocznie lupieżcza nie jest, skoro w orszaku księcia znajduje.

— Lecz jakże on przy boku księcia się znalazł?

Niebawem tak on, jak i wszyscy ciekawi dowiedzieli o tem mieli, albowiem w wysłuchaniu mszy z odśpiewaniem hymnu dziękczynnego, książę z małżonką rycerstwem, duchownymi i przedniejszymi z mieszkami, do sali rycerskiej zamku wszedłszy, miłemu wry wszystkim powitał.

Potem opowiedziawszy po krótko losy swojej Azyi, o wyzwoleniu z niewoli w słowach gorąco odezwał i w końcu rzekł:

— A wiecie, kto moim wybawcą?

Tu skłaniał na pazia Franciszka, który zarumieniał się podszedł ku panu. Książę położył rękę na jego ramieniu i zawołał:

— Oto ten, który mnie z niewoli muzułmańskiej uwolnił. Dwór mój cały go zna: to jest paż Franciszek.

Głośny okrzyk zdziwienia dał się słyszeć w całym orszaku. Książę zaś tak dalej mówił:

— Ukłękni, Franciszku!

Gdy paż na jedno kolano ukląkł, książę położył rękę na jego ramieniu i uroczystym głosem zaczął mówić:

— Wyjechałeś z tego zamku w okolicznościach osobliwych, że imię pania Franciszka w poharł wielkiem pozostawało w tym czasie, gdy tenże w trudów bez miary, niebezpieczeństwa wielkiego swojego szukał w obcej ziemi. Tem większy tenże nas powód, abyśmy dziś przed całą ludnością zaszczytli, że paż Franciszek zabranych ze skarbcia kosztowności na wyzwolenie pana swego z niewoli użył.

Aby cnotę twoją nagrodzić a wdzięczność okazać, pasujemy cię na rycerza. Paż Franciszek się w tej chwili szlachetnym panem Franciszkiem Chila, członkiem dostojnego stanu rycerskiego.

Tu książę trzy razy mieczem po ramieniu Franciszka uderzywszy, uściskał go serdecznie i mnogiem darunkami obdarzył.

Radość zapanowała wielka na zamku i w całym księstwie, a o wiernym pażu Franciszku opowiadał się późne pokolenia.

## Wielki pożar w Rotterdamie.

Rotterdam. 28. 4. Ubiegłej nocy w składzie mebli w Rotterdamie wybuchł olbrzymi pożar, nie pamiętny od 50 lat.

Pożar przerzucił się z szaloną szybkością na przyległe budynki, które służyły jako składnice. Właściciel składu wraz z dziećmi w ostatniej chwili zdołał się wyratować — a w chwilę później cała 4 piętrowy dom stanął w płomieniach. Część mieszkańców ratowała swe życie ucieczką przez dachy. Z każdą chwilą płomienie ogarniały coraz to nowe budynki tak, iż cała strona ulicy przestrzeni 70 mtr. stała w ogniu. — Siła ognia była tak wielka, że płonące części drzewne fruwały w powietrzu.

Straż ogniowa wobec tego rozszalałego żywiołu była bezsilną i zabezpieczyła tylko sąsiednie domy oraz tłumy ludzi przed lecącymi belkami. Około godz. 3-ciej pożar cośkolwiek stłumiono, a ugaszono go dopiero w niedzielę o godz. 7 rano.

### KRONIKA SPORTOWA.

—Taryn 28. 4. Zawody międzynarodowe w piłkę nożną rozegrane dzisiaj przy udziale 4000 osób między reprezentacjami państw: Niemcy : Włochy dały wynik 2 : 1 (1 : 1) na korzyść Niemiec.

Rugby — Francja — Niemcy 24 : 0.

—Paryż 28. 4. Międzynarodowe zawody w rugby, które się dziś odbyły na stadionie Colombes, przy udziale 15.000 widzów między reprezentacjami państw: Niemiec i Francji, zakończyły się wysokocyfrowym zwycięstwem Francji w stosunku 24 : 0.

## Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 29 kwietnia 1929 r.

**Z powodu święta Narodowego** przypadającego na dzień 3 Maja. numer „Głosu Wąbrzeskiego” mający wyjść w tym dniu, wyjdzie w dzień poprzedni t. j. w czwartek. Na maj jeszcze zapisać można „Głos Wąbrzeski” na pocztę lub w administracji naszego pisma.

—**Tylko do srody** należy składać zeznania o podatku dochodowym w tutejszym Urzędzie Skarbowym. Kto w tej sprawie nie jest dostatecznie poinformowany że np. należycie poda zeznanie niech zwróci się do p. Gessinga, Wąbrzeźno ul. Mickiewicza, który sprawę tą wyjaśni zainteresowanemu.

—**Polakom zawsze** zarzucano brak odwagi cywilnej. Trudno o tę zaletę w narodzie ujarzmionym, który odwagę często opłacać musiał prześladowaniami ze strony zaborcy. Ale dziś, gdy niewola skończona, czy odwaga cywilna nie powinna być kardynalną cnotą wolnych obywateli.

A jednak nie grzeszymy zbyt cnotą. Za dowód niech posłuży taka drobna rzecz, jak jeżdżenie rowerzystów po chodnikach. Na tysiąc takich wypadków nie trafia się ani jeden, aby pieszy przechodzień zastąpił takiemu panu drogę i kazał mu zjechać na jezdnię, albo w inny sposób zaprotestował przeciwko temu nadużyciu, które naraża drugich na kalectwo, choć już i śmiercią wypadki takie się kończyły.

A przecież, kto się przeciwstawi podobnej chuliganji, może być pewnym, że wszystko ma po swojej stronie. A więc prawo, policję i opinię publiczną. I mimo to, tak rzadko znajdujemy odwagę aby czynnie wystąpić wobec podobnych rozbiłaków. — Przeciwnie, schodzimy im lękliwie z drogi bo taki pan, jadąc chodnikiem, ma jeszcze bezczelność dzwonić gwałtownie, aby mu ustępowano z drogi. —

To jeżdżenie po chodnikach zdaje się być naszą specjalnością. Wspominając o tem nawet różni pamiętnikarze zagraniczni, opisujący swój pobyt w Polsce.

W Niemczech, we Francji albo w Anglii rowerzysta na chodniku jest takim samym występkiem, jak zamach morderczy lub próba rozbicia kasy pancernej. Naraża się on na lincz, a w każdym razie na bardzo dotkliwą karę.

—**Jak uczymy dzień 3 Maja?** Dnia 25 bm. w sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie wszystkich Towarzystw i organizacji istniejących na terenie Wąbrzeźna, celem omówienia programu na obchód 3-go Maja. Sprawę referował p. Burmistrz. Po krótkiej dyskusji wybrano ściślejszy komitet wykonawczy, który zajmie się całkowicie urzędzeniem obchodu. W skład komitetu wykonawczego wchodzi: Ks. Mówiński, p. Burm. Schwarzb. Czarnota — Bojarski, p. porucznik Krzeszowski, p. profesor Stawarz — Szczyrzycki, p. Inspektor szkolny Tarnowicz, p. naczelnik sądu Piotrowicz, p. Matysiakowa, z T. C. L., i wiceprezes rady miejskiej p. Antoni Makowski.

—**Zebranie Powstańców i Wojaków.** Zgodnie z zapowiedzią odbyło się w dniu 25-go bm. o godz. 8-mej zebranie Powstańców i Wojaków. Zebraniu przewodniczył p. wiceprezes p. Cander, sekretarzem p. Bardjan. Po zagajeniu zebrania wywiązała się dyskusja nad dotychczasową pracą Towarzystwa.

Wobec tego, że p. prezes Baranowski na zebraniu nie przybył jakoteż z braku ksiąg, zebrani nie mogli nic przedsięwziąć. By praca jednakoż szła w należyłym kierunku, zebrani uchwalili

ją zwołać walne zebranie na dzień 11-go maja o godz. 7-mej w lokalu dh. Markuszewskiego, Rynek. Gdyby nie przybyła pożądana ilość członków, odbędzie się zebranie pół godziny później, lecz bez względu na ilość członków.

—**Rodzicom ku uwadze!** Coraz to częściej, z wzmagaającym się ruchem samochodowym, zdarzają się przejechania dzieci. Winę po największej części przypisuje się szoferom, którzy po przeprowadzonych dochodzeniach zostają przeważnie od kary uwolnieni. Władze przychodzą bowiem do przekonania, iż szofer zwracając bawiącym się na szosie sygnałem, nie ponosi winy za najechanie.

W wypadkach gdy rodzicom zostanie udowodnione, iż pozostawiają dzieci swe na drodze bez należytej opieki, będą karani grzywną.

W Wąbrzeźnie zwłaszcza pod głównym dworcem bawią się małoletnie dzieci na szosie - a co gorsze rzucają kamienie pod przejeżdżające samochody! — Zwracamy rodzicom na tem miejscu uwagę na tą sprawę, aby czasami z zabawy nie wynikał płacz!

—**Kurs trykotarstwa**, urządzony przez Katolicki Związek Młodzieży rozpoczyna się w dniu dzisiejszym. Zgłoszenia uczestniczek kursu jeszcze się przyjmuje.

—**Przypominamy** o biegu „Sokoła”, który się odbędzie w 3-go Maja. Zgłoszenia przyjmuje naczelnik towarzystwa p. Zalewski, ul. Poniatowskiego.

—**Miesięczne zebranie S. M. P.** Na wczorajszym miesięcznym zebraniu SMP., które się odbyło w sali wikarjówki ks. kleryk Bialecki wygłosił referat na temat grzeczności, dostosowując do swego referatu równocześnie przykłady z życia. Mówca za swój wykład otrzymał jako podziękę od zebranych huczne oklaski.

W komunikatach zarządu prezes Z. Ciemielewski, podał do wiadomości, że zarząd Stowarzyszenia przystępuje do wprowadzenia szeregu innowacji mających na celu podniesienie poziomu Stowarzyszenia.

Następnie dh. Zb. Wachowiak, wygłosił wykład o „Wesołym Miasteczku” na P. W. K.

Praca Wychowania Fizycznego wchodzi w Stowarzyszeniu na nowe tory, albowiem Stowarzyszenie uprosiło jako instruktora p. Warlika, który obejmuje kierownictwo.

P. Warlik udzielał będzie już w krótkim czasie lekcji gry piłki koszykowej, gry piłki polskiej oraz inne urozmaicenia.

Zebranie zakończono pieśnią „GOTÓW”. (m).

### Z POWIATU.

—**Niedźwiedz.** (Z życia gminy). Spokojnym łożyskiem płynie życie w naszej gminie, panuje spokój, wre pilna praca w warsztatach rolniczych a zgoda panuje.

To też nie dziw, że do wyborów gminnych jedna tylko uzgodniona wpłynęła lista, że odbyło się bez zgrzytów i tarć. Kłopotliwą była kwestja wyboru sołtysa, gdyż dotychczasowy sołtys pan Szczech, nie chciał nadal przyjąć uciążliwego w naszych czasach i stosunkach urzędu. A jednak opinia ogółu przemawiała za jego wyborem, gdyż p. Szczech swoją prawością, sumiennością i sprawiedliwością wobec wszystkich zaskarbił sobie pełne zaufanie. Gdy tedy na zebraniu radnych wyrażono p. S. podziękowanie za jego pracę, a proszono, by zechciał nadal urząd sprawować, powodowany poczuciem obywatelskim i względami na dobro gminy p. Szczech nie odmówił ponownego przyjęcia urzędu i został jednogłośnie wybrany.

Cała gmina szczerze zadowolona z takiego wyniku, życzy p. Szczechowi by nadal tak umiejętnie i ofiarnie pracował dla dobra gminy, jak poprzednio. Wiemy dobrze, że p. S. ochoczo poprze każdą inicjatywę, zmierzającą do dobra całej i poszczególnych członków gminy, a mianowicie też najbiedniejszych i do pracy niezdolnych.

Nadmienić trzeba, że Niemcy zamierzali podać osobną listę wyborczą, że jednak mocno się spóźnili z jej doręczeniem. A może umyślnie się opóźnili wiedząc, że jednak nie osiągnęliby wobec jedności i zgody Polaków żadnego rezultatu.

W tych dniach zdał drugi egzamin tu. kierownik szkoły p. Pozorski. Wszyscy cieszą się z tego i życzą mu obfitego błogosławieństwa dla dalszej zbożnej pracy, a żywo są przekonani, że pozbywszy się kłopotów przygotowawczych znów podejmie pracę pozaszkolną z takim zapałem, jak dawniej i że celową pracą zdobędzie coraz to lepsze rezultaty, gdyż dawne wykazały jego ku temu zdolności. Wprawdzie życie społeczne w naszej gminie, zresztą małej i niejednolitej, jeszcze kuleje, jeszcze nie znajduje dostatecznego zrozumienia u wszystkich starszych, że też dla obojętności wielu rodziców jest znaczna część młodzieży obojętna i nie poznaje korzyści, jakie jej dać może organizacja młodzieży. Nie należy jednak zrażać się i opuszczać rąk, bo z małego ziarenka gorczycy wyrasta bujny krzew, z małego ziarenka wyrasta i powoli rozwija się dąb, który wyrosłszy oprze się zwycięsko gwałtownym burzom.

Piękny przykład zgody obywatelskiej i jednomyślnej troski o dobro gminy zdaje się uprawniać nas do ufności, że też praca społeczna rozwijać się będzie w przyszłości prawidłowo i owocnie. — Jedno jeszcze życzenie słyhać w gminie, które chyba odnośne władze zechcą uwzględnić, a mianowicie, aby p. Szczechowi powierzono też Urząd Stanu Cywilnego. Nosi tenże Urząd nazwę „U. St. Cyw. Niedźwiedz”, a już długo nie jest w Niedźwiedziu. Akuratność p. Szczecha daje pełną rękojmię, że też ten Urząd sprawowałby b. sumiennie i ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych.

(Obserwator.)

**Golub.** (Miła niespodzianka.) Dnia 25 kwietnia b. r. Teatr Ludowy z Wąbrzeźna odegrał w naszym mieście przedstawienie pt.: „Królowa przedmieścia”. Już samo zjawienie się amatorów w mieście, wywołało wielkie zainteresowanie wśród naszej ludności, która ma mało sposobności widzieć na scenie rzeczy artystyczne z kultury polskiej.

I nic dziwnego, że na przedstawienie ochoczo ludność przybyła. Satisfakcją było patrzeć na tych młodych amatorów, którzy to z werwą i ruchami potrafili w zupełności spełnić swoje trudne zadanie. Młodzi, początkujący ale jednak świetnie zapowiadający się artyści sztukę odegrali znakomicie. Na scenie panowała swoboda, życie i zapał. To też publiczność rozbawiona, kilkakrotnie oklaskami wywoływała amatorów i żądała powtórzenia niektórych scen, co z ochotą amatorzy czynili.

Najlepiej wywiązały się ze swych ról: Majcherek, który swoją artystyczną grą śmiało mógłby stanąć w szeregu zawodowych artystów. Doskonale odegrali Antek i Kanteł, przedstawiając życie uliczników. Niemniej świetnie wywiązała się ze swego zadania Mania jako dziewczę z przedmieścia, która swobodną grą i śpiewem przyczyniła się do uświetnienia sztuki. Zdumiewająco odgrywali Gomulka, jako pijanek policjanta gminnego, Żyd, który mając rolę podwójną jako Żyda inteligenta i żyda karczmarza wywiązał się znakomicie. Maciejowa zaś, pokazała nam obraz prawdziwej przekupki z przedmieścia. Na uwagę zasługują jeszcze malarz, doktor i fiaker krakowski.

Śmiało możemy zaznaczyć, że gra całego zespołu wypadła znakomicie. Spodziewamy się, że tak dobrze zapoczątkowany Teatr Ludowy, zatóczy szersze kręgi swej pracy i będzie częściej odwiedzał nasze miasto, a równie i inne miejscowości w powiecie, ażeby dać możność wszystkim zobaczyć artystyczne rzeczy ze sztuki polskiej.

Jak się dowiaduje, to samo przedstawienie odegra Teatr Ludowy w Jabłonowie, dnia 5 maja b. r. na które ludność miasta Jabłonowa zachęcamy.

**Naoczny świadek.**

### Z NASZEJ DZIELNICY.

—**Toruń.** (Nagły zgon starosty Krajowego) W dniu wczorajszym na manifestacji urządzonej przeciwko wystąpieniom Schachta, zmarł wskutek udaru serca starosta Krajowy dr. Wybicki. Cześć Jego pamięci!

—**Gostkowo - pow. toruński.** (Poświęcenie sztandaru młodzieży). Nasza wioska z nastaniem wiosny zaczyna się budzić do życia i ruchu społecznego. Dzięki dzielnej pracy ks. prob. Prabuckiego, który umie zjednać sobie serca parafian, doczekaliśmy się ożywionej działalności naszych towarzystw społeczno - oświatowych. Dowodem tego jest ostatnia uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Kat. Młodzieży Męskiej w Gostkowie. Pomimo, że wioska nasza dzieli się na różne partje polityczne, ostro nieraz się zcierające, młodzież nasza zrozumiała, że dla niej miejsce jest tylko w apolitycznej organizacji Katolickiej Młodzieży. Zewnętrznym wyrazem tej jedności jest wspaniały sztandar, który został poświęcony w niedzielę 21 b. m.

Przed sumą zebrały się bratnie i sąsiednie organizacje, aby z orkiestrą 63 p. p. na czele zaprowadzić najmłodszy sztandar do świątyni Pańskiej. Tu, u stóp ołtarza, dokonali Patron Stow. Ks. prob. Prabucki po doniosłej przemowie uroczystego aktu poświęcenia. Uroczystość zaszczycił swą obecnością **Generalny Sekretarz Ks. Zynda**, który wygłosił kazanie pełne natchnienia i głębokich myśli.

Po sumie udano się na plac sportowy, gdzie nastąpiło powitanie gości przez Ks. Patrona, składanie przysięgi na nowy sztandar oraz składanie życzeń i gwoździ pamiątkowych chrześniakowi przez przedstawicieli władz i społeczeństwa. Między innymi przemawiał p. Tad. Kentzer w imieniu p. Starosty i swoim, Oficer W. F. i P. W., oraz Generalny sekretarz Ks. Zynda. Okrzyki na cześć Ojca św. Rzeczypospolitej i wojska zakończyły tą część obchodu.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna.

Oby nowy sztandar skupiał koło siebie wszystką młodzież parafji w zgodnej i owocnej pracy dla Boga i Ojczyzny!

—**Kościerzyna.** Zmarła tu po ciężkich i krótkich cierpieniach sp. Agata z Ptaszyńskich Nałęczowa w 34 roku życia. Sp. Nałęczowa była żoną p. Nałęcza, b. dyrektora Powiatowego Banku Oszczędności w Wąbrzeźnie. Stroskanej rodzinie zasyłamy tą drogą nasze najserdeczniejsze współczucie. Redakcja i wydawnictwo „Głosu Wąbrzeskiego”

# Dzisiejszy numer to ostatni w kwietniu. Na maj „Głos Wąbrzeski“ można jeszcze zapisać.

— Czersk. (Nieszczęście samochodowe). Ciężkiej katastrofie uległ w piątek w godzinach rannych na szosie koło Starogardu samochód ciężarowy miejscowego handlarza p. Kosińskiego, zam. przy ulicy Piaskowej. W katastrofie tej, stracił życie wyprowadzający się z miasta naszego fabrykant limoniady p. Weiland, podczas gdy szofer p. Ossowski został rannym.

— Boleszyn. (Wylądowanie samolotu). W ub. poniedziałek wylądował w naszej wiosce samolot wojskowy z Grudziądza z powodu złej oliwy, którego mu dostarczyli Niemcy podczas przymusowego lądowania w Niemczech. Po zaopatrzeniu się w odpowiednią oliwę odleciał we wtorek do Grudziądza.

— Świecie. (Złodzieje w Redakcji.) Dnia 17 bm. wieczorem włamał się ktoś do biura redakcji „Głosu Świeckiego“. Powyrywał szuflady u stołów i pootwierał szafki, lecz pieniędzy pożądanego nie znalazł, gdyż ich się w domu nie trzyma. Policja śledzi pilnie za sprawcą.

— Osie, pow. świecki. (Dzięki zarządzeniu). W ostatnim czasie nie ukazują się tu domokrażcy, którzy byli przeważnie żydami a ludowi naszemu wiskali lichą tandetę. Tę pomyslną zmianę zawdzięcza się rozporządzeniu p. Wojewody Pomorskiego, iż handel domokrażny wolno uprawiać tylko z pozwoleniem starosty powiatu.

— Grudziądz. (Przechwycenie zbiega). Trzynastego z więźniów, który w listopadzie r. ub.

zbiegł z tutejszego domu karnego, aresztowano przy usiłowaniu nielegalnego przejścia przez granicę polsko-litewską. Jest to Piotr Kanonowicz, którego narazie osadzono w więzieniu w Suwałkach, skąd odstawiony zostanie do Grudziądza.

## RUCH TOWARZYSTW

— **Wąbrzeźno** Bacznosc Męski Chór Kościelny! Dziś w poniedziałek o godz. 8-mej lekcyja śpiewu dla tenorów i basów. O liczne przybycie prosi Zarząd.

— **Wąbrzeźno, Bacznosc!** Podoficerowie Rezerwy dnia 29 — 1. V. 1929 odbędą się ćwiczenia o godz. 8 wieczorem zbiórka u kolegi Sępniewskiego o liczne i punktualne przybycie prosi. Komendant

— **BACZNOŚĆ!** Dziś, t. j. w poniedziałek o godzinie 8-jej wieczorem w lokalu p. Klimka odbędzie się śpiew „LUTNI“. Przybycie wszystkich konieczne. Zarząd.

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski“ B. Szczuka, Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

## SZYBKI WZROST OSZCZĘDNOŚCI w Kasie Spółdzielczej Parcelacyjno-Osadniczej w Grudziądzu

|                           |                  |
|---------------------------|------------------|
| w dniu 31 grudnia 1928 r. | zł. 792.885.89   |
| „ „ 31 stycznia 1929 r.   | zł. 820.445.59   |
| „ „ 28 lutego 1929 r.     | zł. 880.082.42   |
| „ „ 31 marca 1929 r.      | zł. 971.899.50   |
| „ „ 15 kwietnia 1929 r.   | zł. 1.026.015.37 |

jest najlepszym dowodem wielkiego zaufania wszystkich sfer społeczeństwa do naszej Kasy, wysokich gwarancji i najwyższych korzyści, które daje Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno-Osadnicza swym wkladem.

Nietylko wysoki procent — 10 w stosunku rocznym — lecz przede wszystkim pewność lokaty i terminowy zwrot przyczynił się do wyżej przedstawionego wzrostu oszczędności. Gwarancje Kasy wynoszą obecnie na podstawie wpłaconych udziałów członkowskich wraz z nieruchomościami

**3.500.000 złotych.**

Równocześnie zawiadamiamy wszystkich wkladem, że Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno-Osadnicza w Grudziądzu przydzielać będzie stale (przy uzupełnieniu pełnych 100.000 złotych wkładów) 5 premii po 100 zł. drogą losowania pod nadzorem specjalnej komisji.

Zatem oszczędzajcie nadal w

### Kasie Spółdzielczej Parcelacyjno-Osadniczej w GRUDZIĄDZU

Kwoty przekazywać należy na nasz r-k w P. K. O. Nr. 206.780.

## Kino Słońce

HOTEL pod BIAŁYM ORŁEM

Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek nie wyświetlamy!

W środę, dnia 1 maja, w czwartek o godzinie 8,30 i w piątek, dnia 3 maja o godzinie 5,15 i 8,30 wiecz.

Dwie potęgi ekranu John Barrymore i Camilla Horn w monumentalnym dramacie p. t.

# „BURZA“

### Przetarg przymusowy

Dnia 2. 5. 29 r. o godz. 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego największą dającą się za gotówkę

**50 ft. smalcu amer. i 50 butelek wina Tokaj.**

Zbiórka relikwiarzów w moim biurze przy ul. Hallera 10.

**Głowaczewski**, kom. sad. w Wąbrzeźnie

### Obwieszczenie.

**W czwartek, dnia 2 maja br. odbędzie się w Brodnicy**

# jarmark

na bydło i konie

Brodnica, dnia 20 kwietnia 1929 r.

**Magistrat**

(—) Jerzykiewicz, burmistrz

## sity żeńskiej

na czas przejściowy do czyszczenia biur Kasy.

Milanowski, dyrektor.

Szanownym Obywatelom i panom gospodarzom do wiadomości, iż

## pokrywam dachy

blachą, papą, eternitem i t. d.

Staraniem moim będzie prace wykonać fachowo z gwarancją i po przystępnych cenach.

Z poważaniem

**J. Murawski**, mistrz blacharski

Wszelkie mater. do krycia dachów na składzie.

## OBWIESZCZENIE

Przypadający na piątek, dnia 3 maja 1929 r. targ tygodniowy we Wąbrzeźnie, z powodu Święta narodowego odbędzie się zgodnie z § 1 regulaminu targów dla miasta Wąbrzeźna z d. 1. VII. 1890 r.

w czwartek, dnia 2 maja 1929 r.

**MAGISTRAT**

(—) Schwarz, burmistrz.

Zgubiono koleczek (kamień ametystowy o prawa złota) Za wynagrodzeniem proszę oddać Z. Ziółkowska, Zakład fotograficzny Mestwina 8

**SIEJĘ** stale **trucizną** na mem polu **Andrzej Osika** Myśliwiec

Sieję trucizną na polu i proszę zwracać na ptactwo domowe **PASZOTTA** Piwnice

**5-letnia klacz** kasztan, szlachetna półkrw na sprzedaż. Pierwszorzędna do bryczki, 148 miary woj. Rodowód, pewna przed samochodami Leśniczy rew. Bausch Wronie, p. Wąbrzeźno

Potrzebna młodsza **dziewczyzna** **Zielińska** ul. Wolności 8

Sieję trucizną na moim polu przez cały rok **Katarzyna Wrzesińska** Galczewo

**Gospodarstwo** 21 mórg z żywym i martwym inwentarzem na sprzedaż.

**Br. Harder** Łopatk, p. Wąbrzeski

**UCZNIĄ** stolarskiego przyjmie zaraz **W. Kamiński** mistrz stolarski Wąbrzeźno, Kopernika 6

**Trumny** w wielkim wyborze stale na składzie **BARYLSKI** KOLEJOWA 4

**KLACZ** na sprzedaż. Zgłoszenia stajnia cugowa Piątkowo.

**PRACZKA** z doskonałym praniem i prasowaniem oraz ze znajomością karmienia drobiu potrzebna **od zaraz** na majątek. Zgłoszenia do Głosu Wąbrzeskiego pod nr. 210.

**Gospodarstwo** 28 mórg z żywym i martwym inwentarzem na dogodnych warunkach zaraz na sprzedaż.

**Marcin Talkowski** W. Radowiska

# PROGRAM

## obchodu na Święto Narodowe 3-go Maja

W piątek, dnia 3 maja 1929 r. obchodzimy Święto Narodowe Trzeciego Maja w połączeniu ze świętem ku czci Królowej Korony Polskiej.

Od uzyskania wolności obchodziliśmy dzień Trzeciego Maja zawsze jaknajuroczyściej. W dniu dzisiejszym zawiązał się Komitet Obywatelski, który postanowił uczcić ten dzień według nast. programu:

### PROGRAM:

1. W czwartek, dnia 2 maja 1929 r. wieczorem o godzinie 8,30 capstrzyk. Zbiórka o godzinie 8-mej na boisku miejskim przy ulicy Matejki (plac targów koni luksusowych).
2. Ustawienie się do capstrzyku w nast. porządku:
  - a) orkiestra,
  - b) na pierwszym miejscu Związek Podoficerów Rezerwy,
  - c) towarzystwa P. W. i W. F. według czasu przybycia,
  - d) pozatem wszystkie inne towarzystwa według czasu przybycia.
3. W piątek, dnia 3 maja br. o godz. 9,30 zbiórka przedstawicieli władz i korporacji miejskich, Towarzystw i Organizacji społecznych oraz kościelnych na boisku miejskim przy ulicy Matejki (plac koni luksusowych).
4. Ustawienie się do pochodu w nast. porządku:
  - a) młodzież szkolna, ustawi się do pochodu przy kościele,
  - b) orkiestra,
  - c) przedstawiciele władz państw. i korporacji miejskich,
  - d) Związek Podoficerów Rezerwy,
  - e) towarzystwa P. W. i W. F. według czasu przybycia,
  - f) pozatem wszystkie inne towarzystwa według czasu przybycia.
5. Godz. 10-ta. Wymarsz na uroczystą Mszę św. Pochód ruszy z boiska ulicą Jadwigi, Hallera przez Rynek do kościoła.
6. Godz. 10.30. Uroczysta Msza św. Po Mszy św. formuje się pochód w tym samym porządku (pkt. 4) przy kościele i wyrusza ulicą Przemysłową na rynek. Na rynku ustawienie się według wskazówek Komendanta pochodu.
7. Śpiew „Lutni“
8. Przemowa profesora p. Brzostowicza
9. Hymn Narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“
10. Ustawienie się do defilady według wskazówek Komendanta pochodu.
11. Defilada przed przedstawicielami władz.
12. Rozwiązanie pochodu.
  - a) Porucznikowi Krzeszowskiemu z Wąbrzeźna powierzone komendę co do pochodu odbyć się mającego według powyższego programu.

Wzywa się niniejszem wszystkie towarzystwa i organizacje polskie do gremjalnego braia udziału w pochodzie wraz z sztandarami, na czas całego obchodu. Uprasza się zarazem o bezwzględne zastosowanie się do komendy por. Krzeszowskiego

Wszystkich Obywateli miasta Wąbrzeźna uprasza się o wywieszenie na dzień 3 Maja sztandarów i flag o barwach narodowych.

Jesteśmy o tem przekonani, że żaden dom nie będzie widniał bez flagi i sztandaru polskiego.

Zarazem popieramy gorąco kwestę, która się odbędzie na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych.

### Komitet.

## KLACZ

na sprzedaż.

Zgłoszenia stajnia

cugowa Piątkowo.

## PRACZKA

z doskonałym praniem

i prasowaniem oraz ze

znajomością karmienia

drobiu potrzebna

od zaraz

na majątek. Zgłoszenia

do Głosu Wąbrzeskiego

pod nr. 210.

## Gospodarstwo

28 mórg

z żywym i martwym

inwentarzem na do-

godnych warunkach

zaraz na sprzedaż.

**Marcin Talkowski**

W. Radowiska

Róże krzaczaste, bux-

pan, maliny, truskawki,

porzeczki, gruszki,

jabłonki, śliwki, peon-

je, bratki, niezapomina-

najki, machonie, tuje,

orzeczy włoskie, wie-

rzyby płaczące

sprzedaje

**Ogrodni. Niedźwiedz**

p. Wąbrzeźno Pomorze

na po

Z głębokim żalem ale z pewną miną oświadczyłem kupcowi że się namyślię; wróciwszy do domu, istotnie namyślać się począłem, w jaki sposób dojść do lampy. Nie było innej rady tylko oszczędzać; z ołówkiem w ręku zacząłem rachować i pokazało się, że i to nic nie pomoże... na miesiąc mogłem tylko uskładać cziesięć rubli. Wprawdzie zdarzają wypadki nadzwyczajne, mógł mię nagle wezwać do siebie najbogatszy mieszkaniec miasta, ale ja nigdy na nadzwyczajne szczęście nie liczyłem. Byłem początkującym lekarzem, w mieście mało dotąd miałem znajomych, moi pacyenci składali się przeważnie z klasy ubojszej. Jednak owa lampa tak mi w głowę zajechała, że zacząłem szperać po mieszkaniu czybym nie mógł co sprzedać. Niestety! graciki moje składały się po największej części z rzeczy pamiątkowych, których pozbyć się nie chciałem. Nie dałbym za nich obrazu Madonny, wiszącego nad mojem łóżkiem, pomimo, iż wiedziałem, że cena jaką bym wziął za niego przewyższyłaby w trójnasób cenę lampy. Ten obraz za dość niską cenę nabyty na licytacji we Włoszech, miał autentyczną wartość, jak mnie niejeden znawca zapewniał.

Nie dałbym także filiżanki ze starej saskiej porcelany, ani etruskiego wazona bez ucha, drogiej pamiątki po zmarłym przyjacielu. Nie dałbym także żadnej książki ze starannej, z wielkim trudem urządzonej biblioteki. Reszta przedmiotów składających mój ruchomy majątek, była bez najmniejszej wagi; sprzęty kupowałem tanie, nie mogłem więc zrobić żadnego interesu pozbywając się ich.

Trzeba zrezygnować dać za wygraną.

Przyznaję, że ciężko mi to przyszło. Przez kilka dni z rzędu omijałem sklep, niechcąc się rozdrażnić. Tymczasem los zgotował mi niespodziankę.

Kolega mój, stary doktor zaniemógł na reumatyzm, zaczęto mnie wzywać w jego zastępstwie. W tydzień poznałem cztery domy możniejszych; humor poprawił mi się znacznie, bo obrachowałem, że jeżeli tak dalej pójdzie, to niedługo się urzeczywistni pragnienie moje. Już teraz z czystym sumieniem mógłbym sobie na ten zbytek pozwolić, więc udałem się do

sklepu, ażeby napaść oczy widokiem „mojej” lampy i prosić kupca żeby ją dla mnie zatrzymał.

Lampy za oknem nie było.

Wszedłem do sklepu, mniemając że ją do wnętrza zabrano, lecz jakże srogiem był mój zawód... lampę już sprzedano.

Stało się! smutny wyszedłem na ulicę, oddając się rozmyślaniom. Ha! stało się... nigdy już nie zobaczę przedmiotu przypominającego mi tak miłe czasy. Łagodny płomień, przebijający się przez szkło błękitne, nie oświeci już nikty samotnych ścian mego mieszkania.

Jakże one mi się puste i nagie teraz wydały, gdy wróciłem do domu. Czemu nie sprzedałem obrazu, filiżanki lub wazonu? Teraz patrzeć nie mogłem na rzeczy, których dla lampy poświęcić nie umiałem. Gniewałem się, burzyłem, a wśród tego wszystkiego głos rozsądku ciągle mi powtarzał: taki poważny, a taki dziecinny.

Nie chciałem już myśleć o utraconej lampie, pragnąłem się rozzerwać i zabierałem się by wyjść na miasto, gdy w tem gwałtowne szarpnięcie dzwonka zwróciło moją uwagę.

Poszedłem drzwi otworzyć.

— Czy tu mieszka doktor? — zapytał jakiś mężczyzna, którego ledwie dojrzałem w mroku wieczornym i nie mogłem poznać, do jakiej sfery należy.

— Jestem lekarzem — odrzekłem.

— Niechże pan doktor się spieszy — otrzymałem odpowiedź. — Moja pani mocno zachorowała.

Już wiedziałem, że mam przed sobą służącego.

— Gdzie mieszka twoja pani i jak się nazywa?

— Nazywa się pani Górską, a mieszka... już ja pana doktora poprowadzę, tylko spieszmy się!

W moment byłem gotów i wyszedłem w towarzystwie mego przewodnika na ulicę.

Mieszkanie pani Górskiej niedaleko było. Weszliśmy do ładnego dużego domu; poprowadziwszy mnie na pierwsze piętro, lokaj otworzył drzwi do pokoi. W pierwszym zrzuciłem okrycie i wszedłem do drugiego — był to widocznie salon, umeblowany staroświeckimi sprzętami, poważny, surowy prawie, ale miły.

Nagle... jakiś widok uderzył w moje oczy.

Na dużym, ciężkim mahoniowym stole, paliła się lampa

z błękitną banią... moja lampa. Byłem sam z nią w pokoju i ciche westchnienie uleciało z mojej piersi.

Zapomniałem w jakim celu znajduję się w tym domu, zapomniałem o wszystkim, patrzyłem tylko na lampę. Drzwi w głębi otworzyły się z cicha i ktoś stanął przedemną.

— Moja babcia ciężko zachorowała — mówiono do mnie — Liczymy na pana, że jej pomożesz, proszę za mną.

Poszedłem za osobą, która do mnie mówiła; mówię „osobą“, bo wtedy nie wiedziałem wcale czy była młodą czy starą, rządziłem się tylko instynktem, który mi kazał być jej posłusznym.

W zacienionym pokoju chorej ujrzałem starszkę na łóżku, a przy niej stojącą młodszą od niej panią. Było tak jeszcze parę osób kręcących się po sypialni, należących zapewne do służby. Wobec chorej odzyskałem całą przytomność umysłu i widząc groźny atak paraliżu, zabrałem się energicznie do ulżenia chorej. Spieszna pomoc, oraz z całym zapalem młodego doktora użyte środki poskutkowały, chorej przytomność wróciła, ale biedna nie odzyskała mowy...

Pocieszałem starszą, bardzo troskliwą i zrozpaczoną panią i że może za dni kilka w stanie chorej stanowcza a pomyślna zmiana nastąpi.

— Jednak — kończyłem — potrzebny tu koniecznie ciągły, nieustanny dozór lekarza.

W tej chwili zbliżyła się młoda panna, która mnie, jak się o tem przekonałem, do chorej wprowadziła i utkwiała we mnie z dziwnym wyrazem swoje piękne oczy. Zmieszalem się... mogła odgadnąć, że owe słowa moje myśl jakąś kryły; może odgadła, że pragnę dalej bywać w ich domu i domyśliła się, zastawszy mnie w niemej przy lampie kontemplacji, dla czego bywać u nich pragnę. Myśl to była szalona.

Tymczasem starsza pani z całą ufnością podała mi rękę

— Proszę pana o ten dozór nad matką mego męża, którą za własną uważam — rzekła, wyjaśniając temi słowy pokrewieństwo swoje z panią Górską. — Ufam młodym siłom pana — dodała uczynisz co jest w twojej mocy, by nam ją zachować.

Przeraziłem się odpowiedzialności jaką na mnie włożono.

— Szanowna pani — rzekłem zmieszany bardzo — mam nadzieję — że wszystko dobrze pójdzie, jednak... muszę uprze-

dzić, że w razie drugiego ataku za nic ręczyć nie mogę. Obecnie wszystko jest dobrze i zaręczam pani, że się niczego lękać teraz nie wypada.

Pani Górską milczała długą chwilę w smutku pogrążona.

— Niechże mamusia nie rozpacza — ozwała się córka, obejmując ją pieścizotliwie. Skoro pan mówi, że teraz niczego obawiać się nie trzeba.

Niestety! w krótkim czasie stało się to, co przewidywałem. Biedna staruszka dostała drugiego ataku i gdy mnie wezwano mogłem tylko śmierć potwierdzić. Pani Górską teraz wymaga mojej opieki; delikatna, nerwowa, żywo odczuła tę stratę i zaniemogła.

Nie było to nic groźnego, tylko rozstrój ogólny zbyt osłabionego organizmu, spowodowany bolesną katastrofą. Musiałem znówu bywać codziennie; miałem sposobność podziwiać nadzwyczajną troskliwość panny Edmundy i roztrzepanego Jasia, jak otaczali matkę.

Panna pomimo swej młodości, bo zaledw e rok mogła być starszą od brata, była taką dozorczynią, jakąbym sobie życzył mieć w szpitalu. Jasio zaś podziwienie we mnie budził; pełen ognia chłopiec, stał się cichym, delikatnym jak kobieta.

Powziąłem tedy dla niego prawdziwy szacunek i przyjaźń, a on kochał mnie, jakby równego sobie wiekiem.

— Smutna to pociecha — przerwała matka. — Ja sama wiem, że stan jest groźny... to co mi pan powiedział, potwierdza tylko moje domysły.

— Szanowna pani daruje..

— Nie mam wcale żalu do pana — przerwała mi łagodnie. — Zrobiłeś pan co ci obowiązek nakazywał, a teraz polecam panu raz jeszcze moją chorą, jeżeli można tylko.. ratuj ją!

Tyle było prawdy, tyle smutku w tych słowach, że czułem się za serce ujęty i obiecałem gorąco robić wszystko, co było w mojej mocy.

Żegnałem te panie gdy nagle wpadł do salonu młody, ładny chłopak, może siedemnastoletni, żywy bardzo, jak to z ruchów widać było.

— Co tu się stało! — zawołał prawie głośno. — Mówią mi, że babunia śmiertelnie zachorowała? Przecie gdy wychodziłem była zupełnie zdrowa.

— Tak, mój synu — odrzekła matka. — Babunia tak mocno zachorowała, że musisz przez jakiś czas bardzo spokojnie